Nr 206. Kraków, Sobota 6 Maja 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 kor.	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z dwukrotną	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w innych państwach	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 18. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałk... i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Ogłoszenia zamiejscowe i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosknek. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Longemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od wiersza wi... za drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. ... publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kłopoty ministra Głąbińskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 maja.

„N. Fr. Presse" w kilku artykułach atakuje znowu bardzo ostro min. Głąbińskiego za jego mowę, wygłoszoną w Pradze do dziennikarzy czeskich i oświadcza, że min. Głąbiński będzie się starał osłabić wrażenie swej mowy zapomocą sprostowań.

Praga, 6 maja.

„Prager Tgblt.", organ czeskiego namiestnictwa, zajmuje się w artykule wstępnym mową ministra kolei Głąbińskiego i powiada, że myśl przewodnia ministra w tej mowie nie została autentycznie oddana. Minister mówił po polsku, a mowy jego niepodobna było przy pobieżnem tłómaczeniu oddać ściśle i wiernie po czesku. Jest tylko pewnem, że w słowach ministra kolei powtarzały się te same wywody, jakie zawarte były w mowach prezydenta ministrów podczas ostatniej rozprawy budżetowej.

Praga, 6 maja.

„Venkov", nawiązując do ataków „N. Fr. Presse" na ministra Głąbińskiego, powiada, że żadnego ministra tak nie skrzywdzono z podobnego powodu; atak „N. Fr. Presse" jest albo jednym z najbardziej ograniczonych „kawałów", albo też grą ukartowaną; prawda, że Głąbiński za Czechami przemawiał, ale dla Niemców działa; jeżeli kto zatem ma prawo do ataku, to Czesi, a nie Niemcy.

Na innem miejscu pisze „Venkov": Pomijając puste słowa, Głąbiński nie może przejść od słów do czynów, a w każdym razie czyny jego sprzeciwiają się słowom; np. między dyrektorami i wicedyrektorami kolejowymi w Czechach, na Śląsku i na Morawach jest 16 Niemców, a 6 Czechów. Oto skutki równouprawnienia, o którem Głąbiński deklamował; a przed powrotem do Wiednia ten sam Głąbiński awansował jakiegoś Niemca w ten sposób, że kazał mu przeskoczyć 11 urzędników czeskich, i nie przyjął nawet deputacyi pokrzywdzonych urzędników czeskich.

„Hlas Naroda" pisze: Grzeczny Polak powiedział kilka komplementów, ale jako były prezes Koła nie wypadł z roli i dodał, że jednostronne wyzwolenie Czechów jest bez porozumienia z Niemcami niemożliwe. Tosamo powtarzał bar. Bienerth sto razy.

Następca tronu w Budapeszcie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj o godz. 1·40 po południu na krótki pobyt.

Budapeszt. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj o godzinie 1·40 po południu, zupełnie niespodziewanie w towarzystwie pułkownika Brocha; o godzinie pół do 3 zjawił się następca tronu na audyencyi u cesarza, a o godzinie 5·15 odjechał z powrotem do Wiednia. Przyjazd ten wywołał tu wielką sensacyę. W kołach rządowych wywodzą, że następca tronu przybył do Budapesztu w sprawach familijnych. W innych sferach utrzymują, że arcyksiążę chciał jeszcze raz zaznaczyć wobec cesarza swoje stanowisko w sprawie procedury karnej wojskowej. W kołach opozycyjnych zapewniają, że następca tronu chciał jeszcze w ostatniej chwili przeszkodzić porozumieniu między rządem wiedeńskim a węgierskim.

Ustawy wojskowe.

(Tel. „N. Reformy".)

Budapeszt. Wbrew wszelkim pogłoskom, można stanowczo zaznaczyć, że minister obrony krajowej Hazay wniesie w przyszłym tygodniu do Sejmu przedłożenie projektów wojskowych: nowej ustawy wojskowej, nowej procedury karnej wojskowej dla wspólnej armii, projekt procedury karnej dla honwedów i projekt ustawy o organizacyi honwedów. Ustawy te są już w druku i będą przedłożone najpóźniej 10 maja w Sejmie.

Kler a polityka.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga. Z autorytatywnej strony zostało c. k. Biuro korespondencyjne upoważnione do stwierdzenia, co następuje: Z okazyi generalnej wizytacyi w Rican w dniu 30 kwietnia b. r. u kardynała dra Skrbenskyego zjawiła się deputacya, złożona z 5 przełożonych gmin z powiatu Rican i prosiła kardynała, aby zapobiegł temu, by duchowieństwo nie uprawiało polityki z ambony i w szkole. Kardynał odpowiedział, że mu nic nie wiadomo, aby ambona i szkoła w praskiej archidyecezyi nadużywane były w celach politycznych. Gdyby to miało miejsce, z pewnością wystąpiłby energicznie przeciw temu. Na dalszą prośbę, aby kardynał polecił, by kler wyłącznie ograniczył się do czynności kościelnych, odpowiedział arcybiskup, że byłoby to tylko wtenczas możliwe, gdyby z innej strony dbano należycie o obronę interesów katolickich. — Ponieważ jednakże doświadczenie uczy, że tak nie jest, a przeciwnie, sprawa katolicka z wielu stron jest atakowaną, musi kler, a z nim i wierni katolicy, także poza obrębem kościoła ujmować się silnie za tak bardzo zagrożonemi interesami katolickiemi.

Bunt żołnierzy w płóczkarni złota.

(Tel. „N. Reformy").

Cycykar. (Pet. ag. tel.) Do Kumara wysłano oddział wojska celem przywrócenia porządku w płóczkarniach złota, które zostały zniszczone przez zbuntowanych żołnierzy. Funkcyonaryusze administracyjni płóczkarni uciekli. Rabusie grabią dalej płóczkarnie, prowadząc dalej dzieło, rozpoczęte przez zbuntowanych żołnierzy.

Z Maroka.

(Tel. „N. Reformy".)

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Tangeru: Powstańcy odstąpili od oblężenia Fezu i wrócili na swoje terytorya, widocznie z powodu braku amunicyi; nie spełniły się bowiem ich nadzieje, że zwyciężą mehallę Bremonda i z jego obozu dostaną amunicyę. Dziennik zapewnia, że w okolicy Fezu nie ma ani śladu powstańców.

Tanger. Z Fezu nadeszło następujące doniesienie, datowane z dnia 27 kwietnia: Na sobotę zamierzony jest ogólny wymarsz z Aras Elnua na odsiecz Fezowi. Skoro to się powiedzie, nastąpi marsz aż do Mekines. Z Mekines nie przybył od 14 dni żaden kuryer. Sułtan przyjął Bremonda i podziękował mu za jego wyprawę.

Walki w Meksyku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Elparo. Meksykańskim pośrednikom pokojowym przedłożono oświadczenie Madery, w którem on żąda, aby Diaz publicznie przyrzekł, że rezygnuje ze stanowiska prezydenta.

Nowy Jork. Jak donoszą, z czterema stanami meksykańskiemi połączenie telegraficzne zostało przerwane.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Diaz oświadczył wobec przywódcy republikanów Madery, że gotów jest po zawarciu pokoju abdykować. Madero odpowiedział, że uzna to oświadczenie za ważne dopiero wtedy, jeżeli Diaz złoży je oficyalnie.

Nowy Jork (B. Reutera). Donoszą z Meksyku, że minister wojny Kosio i przywódca powstańców w prowincyi Guerero nazwiskiem Figueroa porozumieli się co do warunków pokoju. Figueroa oświadczył, że on i jego zwolennicy zadowolą się obiecanemi reformami, specyalnie obietnicą świeżego obsadzenia stanowisk gubernatorów i innych urzędów.

Telegramy

z dnia 6 maja.

Wiedeń. Porucznik gwardyi węgierskiej i komendant tejże gwardyi marszałek polny porucznik Nyiryi zmarł wczoraj po południu.

Wiedeń. Przy ciągnieniu premii 3% losów austr. Zakładu kredytowego ziemskiego drugiej emisyi z r. 1889 padła główna wygrana 60.000 K na seryę 7288 Nr 18, druga wygrana 4000 K na seryę 2411 Nr 30.

Pożar.

Lwów. Wczoraj po południu wybuchł groźny pożar w Sokolnikach pod Lwowem. Na miejsce wyjechał oddział lwowskiej straży pożarnej.

Cesarz na Węgrzech.

Budapeszt. Według dotychczasowych dyspozycyj cesarz, jeżeli pogoda dopisze, dzisiaj o godz. 3 po południu odjedzie automobilem do Gödöle.

Po śmierci min. Hieronymy'ego.

Budapeszt. Na wczorajszej radzie ministrów powierzono Lukacsowi tymczasowe prowadzenie agend ministerstwa handlu.

Budapeszt. Po posiedzeniu Sejmu odbyła się konferencya ministeryalna pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Khuena Hedervarego, w obecności wszystkich ministrów. Postanowiono zaproponować cesarzowi, aby tymczasowe kierownictwo ministerstwa handlu powierzył ministrowi skarbu Lukacsowi. Prezydent ministrów uda się niebawem do cesarza na audyencyę i przedstawi mu tę propozycyę.

Katastrofa pod Wildenschwert.

Praga. W onegdajszej katastrofie kolejowej koło Wildenschwert zostało zdruzgotanych zupełnie 6 wagonów, maszyna i tender. — Sześć osób zginęło, a 3 odniosły rany. Komisya sądowa wyjechała na miejsce wypadku.

Szkolnictwo w gubernii chełmskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Komisya Dumy dla projektu utworzenia gubernii chełmskiej uchwaliła szkolnictwo tej gubernii poddać kijowskiemu okręgowi szkolnemu, przyczem zastosowane być mają ogólne ustawowe postanowienia państwowe dla szkolnictwa.

Jako termin utworzenia gubernii uchwalono — jak już doniesiono — lipiec 1912 r.

Łapownictwo w Rosyi.

Petersburg. Inżynier pułkownik Howwe (?) usunięty został przez senatora Neudhardta ze wszystkich urzędów i oddany pod sąd wojskowy, za łapówki, które popierał jako kierownik budowy mostu w twierdzy Modlin w Królestwie Polskiem, od dostawców.

Kongres prasy.

Rzym. Członkowie międzynarodowego kongresu prasy odbyli wczoraj przed południem wycieczkę do Frascati. Na mowę powitalną burmistrza odpowiedział wiceprezydent Schweizer z Berlina. Z powodu deszczu nie mogli uczestnicy wycieczki zwiedzić słynnej willi Falconieri-Torlonia. Po południu powrócono do Rzymu, gdzie wieczorem odbył się bankiet u ministra spraw zagranicznych.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. Wieczorne dzienniki donoszą, że Szeik ul Islam wręczył sułtanowi dymisyę. Minister skarbu obstaje przy dymisyi. Wielki wezyr Haki basza utworzyć ma nowy gabinet.

Kradzież relikwij.

Konstantynopol. Deputowani z Jerozolimy wnieśli w Izbie deputowanych zapytanie do ministra spraw wewnętrznych w sprawie kradzieży relikwij w meczecie Omara.

Z dworu madryckiego.

Paryż. Z Madrytu donoszą: Wiadomość, jakoby król Alfons miał się udać do Szwajcaryi dla poratowania zdrowia z powodu gruźlicy, jest błędna. Zachodzi tu widocznie nieporozumienie. Nie król, lecz następca tronu ma się udać w towarzystwie królowej do jednego z sanatoryów w Szwajcaryi, aby się wyleczyć z jąkania.

Przeciw grabieżcom.

Madryt. Rząd postanowił wysłać policyę w okolicę Ceuty, aby położyć kres grabieżom w tamtej okolicy.

Dżuma.

Tokio. (Pet. ag. tel.) Na Formozie skonstatowano 129 wypadków dżumy.

Echa katastrofy kolejowej w Medyce.

Kraków, 6 maja.

Katastrofa kolejowa, jaka się we czwartek w południe wydarzyła na stacyi w Medyce (donieśliśmy o niej we wczorajszym porannym numerze — przyp. red.), wykazała znowu dowodnie całe niedołęstwo zarządu kolejowego, który zazwyczaj w takich wypadkach zgoła traci głowę. Po południu kursuje między Lwowem a Krakowem kilka pociągów; wskutek zatarasowania we czwartek toru w Medyce, ruch pociągów musiano wstrzymać, a to wstrzymanie właśnie charakteryzuje dosadnie bezhołowie, jakie panowało w zarządzie kolei. Na dworcu w Przemyślu czekało po południu na przyjazd pociągów kilkaset ludzi, ale nie mogło się w żaden sposób dowiedzieć, czy jaki pociąg w stronę Krakowa lub Lwowa odjedzie, kiedy odjedzie i t. d. Zarząd kolei zupełnie stracił głowę. Nie zestawiono na stacyi przemyskiej żadnego pociągu, któryby szedł w kierunku Krakowa i taka sytuacya niepewna trwała aż do wieczora.

Pociągi idące od strony Lwowa, dojeżdżały tylko do Medyki, gdzie się odbywał ruch przez przesiadanie. Jak zaś ten ruch się odbywał, o tem świadczy najlepiej fakt, że pociąg pospieszny, wychodzący ze Lwowa o godz. 7·50 wieczór, a przychodzący do Krakowa o godz. 12·45 w nocy, przybył do Krakowa z pięciogodzinnem spóźnieniem, o godzinie 6 rano.

Podróżni, którzy wyjechali ze Lwowa do Krakowa pociągiem osobowym, wychodzącym ze Lwowa o godz. 11 w nocy, przeszli istną odyseję przygód. Pociąg ten przybywa do Krakowa normalnie o godz. 8·45 rano, przyszedł zaś wczoraj dopiero o godz. 4·30 po południu, — a więc z blisko ośmiogodzinnem opóźnieniem. Poszczególne etapy podróży tym pociągiem, według opowiadania jednego z podróżnych, były następujące: W nocy o godz. 1 pociąg ten przybył do Mościsk, tam stał dłuższą chwilę, poczem przesunięto go do najbliższej stacyi Chorośnicy; tam stał znowu czas jakiś, a następnie ujechał z jakie 200 metrów, i znowu stanął. Była godzina, jak wspomnieliśmy, 1 w nocy; podróżni nie mogli się dowiedzieć niczego, czy pojadą, kiedy pojadą, czy mogą się położyć spać, czy ich czeka przesiadanie. Służba kolejowa nie wiedziała o niczem. Wśród niepewności i zdenerwowania przeczekali podróżni blisko pięć godzin, bo dopiero o godz. 6 rano pociąg ruszył — ku Medyce. — W Medyce nastąpił znowu postój. Trzeba było przesiąść się do innego pociągu; służba zaczęła przenosić pakunki, co trwało bardzo długo. — Wreszcie pociąg, drugi, ruszył w kierunku Krakowa. Ponieważ jednak już był mocno spóźniony, służba kolejowa nie miała pojęcia, czy i gdzie, na jakiej stacyi dłużej się zatrzyma. Podróżni, głodni i zmęczeni, bali się wysiadać, bo zapowiadano np. przystanek trzyminutowy, i grożono ciągle, że pociąg zaraz rusza, a tymczasem postój trwał np. pół godziny. Zmęczeni, wygłodniali podróżni, przybyli nareszcie o godzinie pół do 5 wieczorem do Krakowa.

Przemyśl, 6 maja.

Wczoraj niemal przez cały dzień pracowano w Medyce nad odczyszczeniem toru. Z gruzów rozbitych wagonów utworzyła się na torze istna piramida; tor cały zasypany kartoflami i... jajecznicą z całego wagonu jaj, transportowanego na zachód.

Lista ofiar katastrofy przedstawia się następująco: Zabity zegarmistrz Bogusławski; ciężko ranni konduktor Mikołaj Zakliński, który ma połamane żebra i maszynista August Skerl, który ma pękniętą czaszkę i złamaną szczękę; lżej rannych, względnie dotkniętych wstrząsem nerwowym, jest pięciu konduktorów: Starczewski, Kiszczak, Warcholak, Kołachurski i Golab. Ponadto 10 osób z personalu kolejowego odniosło kontuzye.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży.

W ślad za krakowskiem Towarzystwem kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich powstawać poczynają w ostatnich latach w większych miastach Galicyi towarzystwa i komitety, których celem jest również wysyłanie niezdrowej i niezamożnej młodzieży na wakacyjny pobyt w góry i lasy. Lwowskie zastępy młodzieży wysyłane bywają od lat dwóch przez Tow. nauczycieli szkół wyższych do Podsobnia, krakowskie seminarya miały swe siedlisko wakacyjne w Jaszczurówce, Drohobycz w ostatnim roku wysłał również spory zastęp w górzyste swe okolice, a na nadchodzące wakacye krząta się nadto Kołomyja, aby zadośćuczynić ogólnej potrzebie krzepienia młodzieży w kierunku fizycznego i hygienicznego wychowania. Akcya więc roztacza swe kręgi tem żywiej, im częściej ankiety, statystyki i badania wykazują, że nieodzowną jest koniecznością rok w rok wysyłać w góry i lasy tę młodzież, która w większych żyjąc miastach, wychowuje się w suterynach, oficynach, wilgotnych mieszkaniach, bez odpowiedniego światła, pożywienia i kierunku. Lekarz konstatuje tu zarodki gruźlicy i przewlekłych niedomagań i radzi młodzież tę wysyłać na kolonie, w których widzi jedyny ratunek. Lekarz wskaże w swych środkach zaradczych świeże górskie powietrze, kąpiele, wycieczki, zabawy pod gołem niebem, hygieniczne pomieszkanie, da opiekę i radę lekarską i każe dostatnio i hygienicznie zastępy te odżywiać. Lekarz również dojrzy te błogosławione skutki, z pobytu na kolonii wynikające. A w ślad za tą troską, dążącą do fizycznego i hygienicznego wychowania zastępów młodzieży, baczny i świadomy swych zadań wychowawca złączy z tym walnym postulatem cele natury pedagogicznej: moralne i intelektualne. Wychowawca wyszuka godziwe zabawy i rozrywki, a obok nich prace i czynności rozmaite, da odpowiednią lekturę książek, pobudzi imaginacyę, zwróci uwagę na przedstawienia, odczyty, pouczające śpiewy i muzykę, wglądnie w wychowanie domowo zaniedbanych zastępów młodzieży i oduczać starać się będzie nawyknień i tego, co brakiem wychowania nazywamy. Wychowawca zwróci uwagę na realne prace, zbliży młodzież do przyrody, zachęci do zbiorów flory i fauny, a w działaniu swem dążyć będzie do podniesienia moralnego, intelektualnego i fizycznego młodzieży.

Takie cele i zadania wytknęły sobie nasze Towarzystwa kolonii wakacyjnych. Wśród nich krakowskie, z siedzibą w Porębie Wielkiej, dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza, wysłało największą dotąd ilość uczniów, bo 275. W ostatnim roku 1910 bawiło uczniów 55. Byli to synowie podurzędników, wdów po urzędnikach, funkcyonaryuszach, drukarzach, nauczycielach prywatnych, pensyonistach, woźnych, stolarzy, krawców, murarzy, lampiarzy, stróżów i 4 bez ojca i matki. Lekarskie świadectwa wykazywały u każdego z nich jakieś niedomagania, a szkolne wskazywały nie rzadko na pilność wzorową i chwalebne obyczaje. Rezultaty z pobytu 8-tygodniowego w Porębie Wielkiej spisała młodzież w swej gazetce wakacyjnej „Nasze Życie", w której znajdujemy wierne odbicie tego kolonialnego społeczeństwa. Artykuły od redakcyi proszą o poparcie pisma; „Do czego dążyć", artykuł wypowiada myśli patryotyczne, nadzieje wypoczynku i pokrzepienia i hasło „mens sana in corpore sano". Inne artykuły opisują pierwsze wrażenia, wezwania do koleżeńskości, pracy, obowiązków, zabaw, rozrywek i czynności: jak utrzymywania czystości w salach, jak podziału zabaw, jak potrzeby spisywania pamiętników, zbierania materyału etnograficznego, zdejmowania w fotografiach celniejszych osobliwości, dalej znajdują się sprawozdania z odczytów, przedstawień, biblioteki. Kilka artykułów poświęconych jest opisom wycieczek, wśród których dominuje jeden entuzyastyczny opis 4-dniowej wycieczki z Poręby przez Niedźwiedź, Lubomierz, Rzeki, Ochotnicę, Manowy, Czorsztyn, Nidzicę, Śmierdzącą, Pieniny, do Szczawnicy, a stąd przez Krościenko, Łącko, Stary i Nowy Sącz do Morawy i Poręby. Nadto są opisy uroczystości grunwaldzkiej z artykułami o ich znaczeniu, wiersze, nowele, folklorystyczne zapiski, listy od kolegów z Krakowa i ze świata, artykuły o „znaczeniu piękna", o sportach, ich dobrych i złych skutkach, opisy przyjęć gości, zwiedzających kolonię, jak hr. Badeniego lub prezesa Towarzystwa rektora Morawskiego wraz z przemowami uczniów nader charakterystycznemi; dalej bogata kronika tygodniowa, która przedewszystkiem stwierdza rezultaty pobytu na wsi, podając tryb życia młodzieży, pożywienie dzienne, wycieczki, kąpiele, przybytek wagi ostateczny na 123 klg. To wszystko w artykule „Żegnajcie" ogólnie już wypowiadają słowa: „Przez dwa miesiące pracowaliśmy razem, mając na celu wzajemne udoskonalenie się; spędziliśmy te dwa miesiące, jak na młodzież polską przystało, a której bronią dzisiaj jest praca... Pokrzepiliśmy zdrowie, sił nabrali na miesiące długie, zahartowali na zło, żyjąc w sferze czystych, moralnych i godziwych zajęć".

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie młodzież na koloniach, która w normalne przeniesiona warunki, w większej mierze pozbywa się tych cech, które w mieście wśród troski o byt, wśród zła rozpowszechnionego nie omija jej uwagi.

Dziś więc, gdy rok szkolny zbliża się do końca, należy pomyśleć, by jak najliczniejsze zastępy wyruszyły na wieś, by tam odetchnęły świeżem, górskiem powietrzem z całej piersi i by pod wpływem przyrody, która „ludzi czyni lepszymi", pokrzepiły swe zdrowie fizyczne i moralne.

Krakowskie Tow. kolonij wakacyjnych na pomnożenie swych funduszów i potrzebę wysłania licznej rzeszy młodzieży urządziło w d. 1 i 2 maja cykl wykładów ilustrowanych w I szkole realnej, a w dniu 7 maja urządza wiosenny „Żywy dziennik". Godzi się więc poprzeć szlachetne usiłowania, przez które Wydział ruchliwego Towarzystwa zamierza zmniejszyć dolę i niedolę zastępów młodzieży, wysyłając ją na letnie wywczasy.

Władysław Koch.

Kronika.

Kraków, sobota 6 maja.

Kalendarzyk kościelny: Jana w Oleju i Heliodora.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 10; zachód o godz. 7 m. 02; długość dnia godzin 14 min. 52.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Chmurno, trochę zimniej mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Szczury".

Odczyty: W „Spójni", Krupnicza l. 4, p. Al. Fränkel: „Żydzi w Polsce" o godz. 7 wieczorem; w „Kółku filologiczno-niemieckiem" p. Fr. Reichówna: „L. Tieck als Dramatiker" o godz. 6 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Warszawianka", „Dwie blizny" i „Jestem zabójcą"; wieczorem „Krysia leśniczanka".

Nabożeństwo Straży pożarnej. Dzisiaj o godz. 9 rano odbędzie się w kościele św. Floryana doroczne nabożeństwo strażackie, w którem weźmie udział cała krakowska Straż pożarna miejska i ochotnicza. Po nabożeństwie odbędzie się t. zw. rewia Straży.

Festyn na Dom pracy. Wczoraj odbyło się u p. prezydentowej Leowej posiedzenie komitetu, opiekującego się Domem pracy. Uchwalono urządzić doroczny festyn na Dom pracy dnia 21 maja b. r.

Sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach. W niedzielę dnia 7 b. m. rozpoczyna „Straż Polska" gremialne wycieczki do Niepołomic celem sypania kopca grunwaldzkiego. Sądzimy, że myśl ta, jak i poprzedniego roku, znajdzie szczere poparcie naszego patryotycznego społeczeństwa, jak też poparcie narodowych stowarzyszeń. Uczestnicy wezmą równocześnie udział w obchodzie uroczystym ku czci konstytucyi 3 Maja, urządzonym przez tamtejsze obywatelstwo. Wycieczka wyruszy z Krakowa o godz. 3 po południu, powróci do Krakowa o godz. 10 wieczór. Cena biletu kolejowego do stacyi Podłęże tam i z powrotem kor. 1·40. Bliższe informacye i sprzedaż biletów w „Straży Polskiej", ul. Floryańska l. 1 między godz. 3—8 wieczorem, w niedzielę od 9—1.

Wystawa „niezależnych". Dla informacyi zwiedzających wystawę komitet przygotowuje katalog ilustrowany „Wystawy niezależnych". Katalog będzie wydany luksusowo, ozdobiony trzydziestu kilku ilustracyami, które wykonała firma Jabłoński i Sp. w Krakowie. Mimo wielkiego nakładu komitet „Wystawy niezależnych" będzie się starać cenę podać możliwie niską, aby uprzystępnić katalog dla szerszej publiczności.

Przypominamy, że wycieczka statkami do Tyńca, urządzana przez oddział wioślarski Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 b. m., o godz. 3 po południu. Bilety otrzymać można w biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, ul. Wiślna 2. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Trzydniowy meeting footballowy, urządzany przez „Cracovię", zaczyna się w sobotę o godzinie 3 po południu grą pomiędzy Z. K. S. „Makkabi" a Rezerwą „Cracovii". Match ten będzie niewątpliwie interesujący. „Makkabi" postępuje w rozwoju sportowym coraz bardziej, a Rezerwa „Cracovii" wystawiła sobie ostatniem zwycięstwem nad Robotniczym Klubem Sportowym doskonałe świadectwo. Po tym matchu nastąpi match „Cracovii I" z I. L. K. S. „Czarni". Matche z „Czarnymi" były zawsze szczególnie interesujące, bo lwowska drużyna gra w tempie szybkiem i z temperamentem. Obecnie wystąpią „Czarni" w składzie silniejszym, niż w ubiegłych latach. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem bardzo silna linia pomocy, w której grają członkowie czynni od założenia klubu, a więc już od ośmiu lat; okres to w młodym polskim sporcie footballowym niezwykły. „Czarni" dotychczas w tym sezonie żadnego poważniejszego matchu nie grali, nie podobna więc ocenić, jak wystąpią z przeciwnikiem tak poważnym, jakim dzisiaj jest dla nich „Cracovia". Pewnem jest tylko, że gra będzie zacięta, choćby ze względu na od dawna datującą się rywalizacyę sportową między obiema drużynami.

W niedzielę rozegra pierwszy swój match w Krakowie reprezentacyjna drużyna „Austryackiego Związku Piłki Nożnej". Drużyna ta składa się z doborowych graczy wiedeńskich i praskich. Z wyjątkiem lewego skrzydła napadu są w drużynie wyłącznie gracze, którym powierzano już zaszczyt

reprezentowania barw Związku lub Wiednia w międzymiastowych lub międzynarodowych matchach.— Najsilniejszą stroną drużyny reprezentacyjnej jest pomoc i obrona. W bramce gra Weinberg z „Vienny" (I. V. F. C.), uważany za najlepszego bramkarza wiedeńskiego. W obronie zwraca przedewszystkiem uwagę stary gracz, niesłychanie rutynowany, „parokrotny internacyonał" Retschury, również z „Vienny". Imponująco przedstawia się pomoc. Nasswiska, jak Kubik, Kolaryk i Roscher mają u sportmenów bardzo dobry dźwięk. W napadzie uwagę przedewszystkiem zwraca bardzo groźna prawa strona graczy Sportklubu, Müller i Neubauer. Na lewym łączniku gra jeden z najlepszych strzelców wiedeńskich Kudin.

Drużyna ta wystąpi w niedzielę przeciw „Czarnym", w poniedziałek przeciw „Cracovii". Przypuszczać należy, że zwycięstwo Austryi w poniedziałek będzie większe, gdyż gracze teamu zdołają w niedzielę poznać się wzajemnie i zrozumieć. W każdym razie w oba dni przedstawia się publiczności gra piękna i w wysokim stylu.

Bilety w przedsprzedaży po znacznie zniżonej cenie do nabycia w firmie „Auto", plac Szczepański, u p. Weissmanna, Szewska l. 13 i w lokalu klubu, Jabłonowskich l. 18 od godziny 7 do 8 wieczorem.

Ciężkie pobicie. Wczoraj wynikła między kilku robotnikami na Krowodrzy bójka, w której pobito ciężko 38-letniego szewca Józefa Wróbla. Pogotowie ratunkowe przewiozło pobitego do szpitala Bonifratrów.

Z sali sądowej (Zbrodnia kradzieży). Wczoraj odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw magazynierowi Wawrzyńcowi Sabałowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i oszustwa. Sabałowicz był w ciągu ostatnich pięciu lat magazynierem w składzie piwa p. Rippera przy ulicy św. Jana i dopuszczał się tam systematycznie kradzieży flaszek piwa na szkodę swego służbodawcy.

Wedle obliczeń p. Rippera, skradziono mu w ten sposób w łącznej wartości 44.622 koron. Sabałowicz manipulował w ten sposób, że sprzedając piwo na własny zysk, nie sprzedawał go na czeki, jak był obowiązany, tylko pozbył do odbiorców bez czeków i sam następnie pieniądze odbierał. — Sabałowicz się przyznał, że ze sprzedaży skradzionego piwa układał sobie 10.000 koron gotówki. Odbiorcami stałymi Sabałowicza byli: Ozyasz Federgrün, Franciszek Janczyk i Marya Gadzińska. Osobom tym dostarczał przez lat 5 przeciętnie tygodniowo w zimie 1—2 wiader piwa, w lecie 2—3. Ponadto przyznał Sabałowicz, że od 3 lat [illegible] do własnego użytku do domu 30 do 40 [illegible] piwa na tydzień.

Rozprawie przewodniczył radca dr Trzaskowski, oskarżał prokurator dr Jendel, bronił adwokat dr Bogdanik, stronę poszkodowaną zastępował adwokat dr Frühling.

Oskarżony przyznał się do winy, jednakowoż tylko do kradzieży piwa wartości 5000 K.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu przysięgłych zasądził trybunał Sabałowicza na 1 rok więzienia.

„Krowoderskie zuchy". (Z kroniki policyjnej na Krowodrzy). Z Krowodrzy donoszą nam: 20-letni Feliks Ziętek jechał onegdaj podpity galopem przez Nową Wieś w czasie dość żywego ruchu na ulicy. Konny policyant, pełniący właśnie służbę, chciał go wstrzymać, ale Ziętek zamiast zatrzymać wóz, ciął batem najpierw policyanta, potem konie i ruszył dalej galopem, a policyant na koniu za nim. Zatrzymany jednak za wałem kolejowym, Ziętek nie dał się odprowadzić na ekspozyturę policyjną na Krowodrzy, tylko złapał łopatę z wozu i uderzył nią kaprala policyjnego w głowę tak silnie, że policyant odniósł bardzo poważne obrażenie. Wreszcie jednak zdołano Ziętka aresztować i odstawić pod telegraf, a stąd do sądu karnego.

56-letni Jan Hołyst kradł od dłuższego czasu po wszystkich gminach przedmiejskich nocną porą z zamkniętych komórek gospodarzom kury. Ale wszystko do czasu, bo i Hołysta przedwczoraj złapano na gorącym uczynku w Krowodrzy i aresztowano. — Po udowodnieniu mu ośmiu faktów kradzieży kur, odstawiono go do sądu karnego.

16-letni Antoni Buczyński i 14-letni Józef Król napadli przedwczoraj wieczorem na terenie nowego dworca kolejowego w Krowodrzy na dwie dziewczęta, wracające z roboty z Krakowa do Toń, obaj [illegible] pobili. Napastników aresztowano.

Fałszywe weksle na 16.000 koron. Ze Lwowa telegrafują: Kupiec Dawid Mordkowicz i syn jego Herman, pochodzący z Rosyi, puścili w obieg weksli z fałszywymi podpisami na 16.000 koron, poczem sprzedali wszystkie towary i uciekli ze Lwowa. Najbardziej poszkodowaną jest „Samopomoc" w Jarosławiu. — Rozesłano za nimi listy gończe.

Kasacya Niemojewskiego odrzucona. Z Petersburga telegrafują: Senat pozostawił bez skutku prośbę kasacyjną Andrzeja Niemojewskiego, skazanego przez warszawską Izbę sądową na rok twierdzy za bluźnierstwa, dopatrzone w jego broszurze, p. t. „Objaśnienia do katechizmu".

Rewizye. Z Mohylewa w gub. wileńskiej donoszą, że dnia 2 b. m., w nocy policya dokonała tam szeregu rewizyi. Między innemi zrewidowano dom zamożnego właściciela nieruchomości, p. Pawłowskiego, którego syn, student, zbiegł z zesłania.

Rewolucyonista w letargu. „Birż. Wied." donoszą, że w Jekaterynosławiu już od 43 dni pozostaje w śnie letargicznym jeden z pociągniętych do odpowiedzialności w sprawie buntu na stacyi Silejnikowo. Śpiącego wzywano do izby sądowej na proces, lecz wszystkie próby obudzenia go spełzły na niczem. Odżywianie odbywa się sztucznie.

Samobójstwo studenta w Berlinie. Z Berlina telegrafują nam: Z powodu odmówienia immatrykulacyi w tutejszym uniwersytecie odebrał sobie życie student rosyjski, Dubrowski.

„Berl. Tageblatt" ogłasza w tej sprawie wywiad z rektorem berlińskiego uniwersytetu Rubnerem, który oświadczył: Dubrowski był studentem matematyki; do imatrykulacyi nie dopuszczono go dla tego, gdyż był politycznie podejrzany. Jeżeli bowiem o imatrykulację w uniwersytecie ubiega się obcokrajowiec, wtedy jesteśmy obowiązani — oświadczył Rübner — jeżeli nie chcemy wejść w konflikt z ministrem, zawiadomić o tym fakcie policyę kryminalną, która odnosi się do rządu dotyczącego państwa i dowiaduje się, czy nie ma on jakich zarzutów przeciw imatrykulacyi danego studenta. Po 8—14 dniach przysyła nam policya swoją rezolucyę. Coś analogicznego zaszło z Dubrowskim; policya oświadczyła, że jest on politycznie podejrzany, nie przyjęliśmy go zatem. Dubrowski z rozpaczy odebrał sobie życie. Dubrowski jest synem rosyjskiego radcy stanu i studyował już na kilku uniwersytetach niemieckich; nie miał żadnych politycznych przekonań.

Ponieważ jednak podobne przepisy istnieją na wszystkich uniwersytetach niemieckich, jest rzeczą uwagi godną, że pozwolono mu na innych uniwersytetach niemieckich bez przeszkody studyować. (To nie jest zgodne z prawdą; inne uniwersytety niemieckie, prócz berlińskiego, podobnych przepisów nie mają. — Przyp. red.)

Przeniesienie. „Gazeta Lwowska" donosi: Prezydent gal. dyrekcyi poczt przeniósł oficyała poczt. Juliana Rychlika z Wadowic do Białej.

ALFRED HEDENSTJERNA.

Wśród obecnych okoliczności.

(Tłómaczyła I. P.).

Rewizor Jan nie wiele posiada z tych przymiotów, któreby na pierwszy rzut oka zachwycały kobiety; wie to sam i sam się z tem pogodził. Gdy na jakim balu spostrzeże Ernesta, młodego zapalonego dansera, wysokiego na jakie sześć stóp i dwa cale, asystującego pannie Idalii, stara się jak najgłębiej ukryć swe uczucia dla pięknej blondynki.

— Wśród obecnych okoliczności nie ma celu mieszać się w to wszystko; mógłbym się tylko ośmieszyć.

Rewizor z asesorem Ernestem są dobrymi przyjaciółmi; od dawna bywają w domu rodziców panny Idalii, zasiadają razem do swobodnej gawędki i przekąski. Rewizor wnosi toast na pomyślność przyszłego małżeństwa asesora. Na wesele przychodzi z bukietem i żardinierką kryształową, oprawną w chińskie srebro.

Ma on staroświecki zwyczaj pisania dziennika, więc zapisuje: „Wśród obecnych okoliczności nie miało by celu zwracać ogólnej uwagi i kompromitować Idalię widoczną rozpaczą".

Zdawało mu się, że nikt inny nie spostrzega szczęścia nowożeńców, którzy będą szczęśliwi i wtedy nawet, gdy przestaną być młodą parą, bo zdaniem rewizora, tak już zostanie na zawsze.

Lecz asesor Ernest umarł na zapalenie płuc. Był on nie tylko asesorem w sądzie, był też sekretarzem kasy oszczędności i zawiadowcą domu zdrojowego, w pewnej miejscowości nadmorskiej, miał ponadto i inne zajęcia. Po jego śmierci jednak egzystencya żony i jej dziecka stała się bardzo trudną. Akcyjne towarzystwo domu zdrojowego z niewielkim kapitałem ośmiu tysięcy koron, nie dało żadnego zabezpieczenia pensyjnego.

Wdowa wychowuje córeczkę wzorowo i dba o grób męża. Dziewczynka jest zawsze starannie ubrana, a grób ukochanego męża zawsze kwiatami ozdobiony.

Rewizor Jan widzi tę wierną pamięć i starania kobiety, a w lustrze swą brzydką głowę, twarz pokrytą piegami i wzdycha:

— Najlepiej będzie, gdy ukryję mą miłość.

Ale w małem miasteczku wszystko wszystkim wiadomo.

Dowiaduje się rewizor, że Ida walczy z niedostatkiem, gdyż rodzice jej pomarli a do miasteczka przybyła siostra wikarego, która lepiej szyje księże obojczyki i więcej ma sympatyi między duchownymi.

Zupełnie niespodzianie i z wielkiem zdziwieniem dostaje pani Ida list bezimienny z dwoma banknotami po sto koron.

W liście niema żadnej wzmianki o starym przyjacielu, który chce zostać niepoznanym, a posiada serce stałe.

Rewizor ma tak niezwykły charakter pisma i indywidualny styl, że boi się zdradzić i boi się wywołać jaką wzruszającą scenę.

Pisze więc tylko te słowa:

„Pieniądze należą do Pani i są uczciwie zarobione przez człowieka, dla którego nie trzeba uczuwać wdzięczności".

Z wielkiej przezorności wysłał list z Kopenhagi, gdzie krótką treść jego przepisała pokojówka w hotelu, w którym on sam zameldował się pod fałszywem nazwiskiem. Następnie wyszedł nad brzeg przystani i czuł się bardzo wesołym i pełnym zadowolenia.

Rewizor Jan nie jest zresztą bogaty, ani piękny, a dochody jego są bardzo ograniczone. Lecz dla serca kochającego Idę egzystuje tylko ta jedna kobieta; nigdy nie ożeni się z inną i wiele lat trwa ta jednostronna korespondencya.

Niegdyś bywał jako przyjaciel w rodzinnym domu pani Idy, więc niekiedy daje podarki jej lub małej córeczce.

— Serdecznie dziękuję, panie sędzio, ale to naprawdę za wiele dobroci, pan sam nie ma za dużo — mówi pani Ida.

— Ponieważ jestem pani przyjacielem, proszę mi tego nie odmawiać — wyjaśnia Jan.

Rewizor przychodzi coraz częściej, a wreszcie tak często, że gdy pani Ida otwiera drzwi korytarza i znów widzi jego poczciwą twarz, doznaje bardzo miłego uczucia.

Raz opowiada mu ze łzami rozrzewnienia o niewiadomym dobroczyńcy. Bez niego doprawdy nie dałaby sobie rady.

Serce bije mu mocno; musi bardzo panować nad sobą, by się nie zdradzić. Wszak widział ją ostatnimi dniami, idącą ze świeżemi różami na grób asesora Ernesta. Mógłby przez nieostrożność zaszkodzić swemu pięknemu uczynkowi, a we wzajemny stosunek wprowadzić niemiły przymus.

Niebawem dobrze myślące kobiety w miasteczku zaczęły zwracać uwagę na rewizora i Idalię. Rewizor sądzi, że nie można tak często odwiedzać wdowy, lecz po chwili namysłu wraca mu humor i mówi:

— Wszak mam prawie siwe włosy a ona mieszka z panną Troberg, która ma hafciarnię. Drzwi między oboma pokojami są otwarte, więc to wszystko głupia gadanina.

Tak rzeczy stały, gdy rewizor zachorował; musiał długo leżeć i nie odwiedzał pani Idalii przez parę tygodni, a, co gorsza, dawno minął termin bezimiennej przesyłki.

Pewnego wiosennego dnia przestępuje pani Idalia małemi nóżkami próg domu rewizora. — Córeczka jej towarzyszy. Ida cieszy się bardzo, że widzi go już w szlafroku na bujającym fotelu. Dłużej nie mogła już wytrzymać, by go nie odwiedzić.

Gość jest bardzo miły, a pan Jan nienaturalnie wesoły. Coś leży mu na sercu, pyta więc niezręcznie, jak to zdarza się nieraz porządnym a prostodusznym ludziom.

— Jakże tam idzie z obojczykami... pewnie zastój kompletny... sądzę... sądzę, że... nie będzie to niedelikatnością, gdy pozwolę sobie... małą sumkę pani wypłacić.

Co z nim się dzieje? Dawniej nigdy takich kwestyi nie poruszał i właśnie poruszył ją teraz, gdy przesyłka nie przybywała, a on z domu nie wychodził.

Pani Ida już raz niegdyś podejrzewała, że rewizor jest jej dobroczyńcą, a serce dawno skłaniało się ku niemu. choć o tem nic nie wiedział.

Nagle zrozumiała wszystko. Zapłonęła, odwróciła się, by ukryć swe wrażenie przed Janem. Ale to jakoś się nie udaje. Rewizor bierze ją w objęcia... Posługaczka wsuwa głowę przez drzwi, cofa ją dyskretnie lecz znów wchodzi, zanim jeszcze pani Idalia zdołała przybrać inną pozę.

Oznajmia, że listonosz przyszedł z jakimś listem.

— Ach! to niemiło, że ten człowiek nam przeszkadza — I znów obejmuje Idalię, mówiąc:

— Mimo tych dziwnych okoliczności pytam Cię najdroższa Ido, czy się pobierzemy?

A ona składa głowę na jego piersi i patrzy mu w oczy rozmiłowana.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 maja.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): prof. Jerzy Müller z żoną, inż. Leopold Lehar z Wiednia, inż. Józef Kal z Pragi, kap. Otton Lorenz z Wrocławia, Leokadya Dinger z Warszawy, Paweł Heumann z Opola (Śląsk pruski), Józef Bogdański, Jan Deptuch z Zakopanego, Maksymilian Witrons z Gracu, J. Menkes ze Lwowa, Marya Kozakoff z Petersburga, S. Guttmann z Zakamane (Węgry), Leon Kleinkopf ze Lwowa, Rudolf Goldstaub z Rzeszowa, Eleonara Komornicka z Częstochowy, Fiedor Klecko ze Stryja, Władysław Zielnicki z Krotoszyna, Eleonora Rubenowa z córką z Przemyśla, Wojciech Lis z Nowego Targu, Tadeusz Niewęgłowski z Suczawy, Kazimierz Łowicz z Czerny.

HOTEL SASKI: hr. J. Potocki z Rymanowa, hr. S. Tarnowski z Zakopanego, hr. M. Komorowska ze Lwowa, M. Niewiadomski z Poznania, A. Sadowski z Borzęcina, M. Majewski z Przemyśla, S. Drzemała z Sreniewy, K. Samek, S. Schneyr z Wiednia, Z. Lebenstein z Warszawy, J. Ulam ze Lwowa, X. J. Pilch z Wietrzychowa, bar. Czechowicz z Galicyi, dr B. Kwiatkowski. A. Przybylski z Warszawy, dr A. Nawroczyński z Miechowa, A. Wolski z Hawałówki.

Józefa z Osiecimskich
Aleksandrowa Rosnerowa
urodzona 15 kwietnia 1876 r. w Wachnówce na Ukrainie, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 5 maja 1911 r.
W ciężkim smutku pogrążeni, mąż, dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja b. r. o godz. 5 po południu z kaplicy cmentarnej do grobowca rodzinnego.
Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we wtorek d. 9 b. m. o godz. 9½ rano w kościele św. Barbary.
Zakład pogrzebowy „Pompes funebres" A. Szafrańskiego w Krakowie. 3713 1 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 maja. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 294·50. **Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc.** —·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 294·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 254·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 135·50. b) **bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 518·—. Clary 40 złr. m. k. 165·—. Palffy 40 złr. 251·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 72·—. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 48·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 75·—. Salma 40 złr. m. 256·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 251·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 252·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 518·—.

Berlin, 5 maja. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 5 maja. Renta 3-prc. 95·82. Mąka 36·30.

Frankfurt, 5 maja. Austr. kred. 203·25. Koleje państwowe 161·—. Disconto 188·40. Laura —·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 5 maja. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)
Akcye: Austr. Zakł. kred. 748 25, węg. Zakł. kred 816 —, Anglobanku 823 50, Unionbanku 616 75, Länderbanku 534 —, Bankverein 544 —, Bodencredit 12 77, Galic. Banku hipotecznego 702 —, Kolei państwowych 760 —, kolei południowej 110 75, kolei północnej 51 80, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 816 50, Rima Muranyi 684 50, Praskiego Tow. żelaznego 27 19, Fabryki broni 762 —, Akcye tureckie tyt. 334 50, Gal. akc. Tow. kop. n. 734 —, Obl. węg. indemnis. 94 90, Renta majowa 92 70, Austr. renta koron. 92 60, Węgier. renta koron 91 20, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 35, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 93 90, 4½% Listy Banku kraj. 99 90, 4% Gal. Obl. propin. 93 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65 4% Pożyczki m. Lwowa 92 75, Losy tureckie 252 75, Marki 117 35, Ruble 253 —, Rosyj. pożyczka 104 —, Akcye praskiego banku kredyt. 704 —, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 628 50.
Usposobienie: spokojne, utrzymane.

Berlin, 5 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 203·25; Austr. kolej państw. 160·75; Disconto 188·25; Tow. handlowe 166·12; Warszawsko-wiedeńskie 223·75; Losy tureckie 170·50; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 850·12; Noty rosyjskie 216·15; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne 94·60; Ameryk. noty 418·50; 3% pruskie konsole 83·60; Lombardy —·—; Reichsbank 142·50; Packetfahrt 133·75; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski